

Co ^{66h} sądzicie o satyrze?



(Chodzi o satyrę – rodzaj żeński, współczesną – a nie o satyrę, męczyznę – zwierzę, mitologiczne).

Dobry, satyryczny, obyczajowy kabaret telewizyjny, taki, jaki robi pani Olga Lipińska, powinien „dziać się w określonej rzeczywistości”. Dobra rozmowa, zwłaszcza z panią Olgą Lipińską również. Najlepiej w teatrze. Komedia. Bo to jest młoda placówka dyrekcyjna. To znaczy teatr jest stary (nie mylić ze Starym Teatrem) jako taki: budynek, tradycje, zespół – tylko młody jest dyrektor. Od września. Ubiegłego roku, czyli od tego sezonu objęła jego prowadzenie właśnie pani Olga Lipińska.

Przysłałam tu „na chwilę”, bo zaledwie na kilka dni przed pierwszą premierą Fredry – Lipińskiej „Gwałtu co się dzieje”. Co się działo w teatrze pojęcia nie macie! Było zupełnie inaczej niż „Za kulisami” kabareciku. Po pierwsze nie było ani pań: Sienkiewicz i Wrzesińskiej, ani panów:

Kobuszewskiego, Gajosa, Kociniaków, Fronczewskiego, ani pana dyrektora – Pokory.

– To gdzie jest dwóch dyrektorów? – spytała mało inteligentnie moja przyjaciółka.

– Skąd ja mogę wiedzieć. W „Komedii” jest pani Lipińska.

– Tylko że jej też nie było?

– Była, ale okropnie zajęta. Szlifowała jedną scenę zbiorową. Przebojowa.

– Lipińska?

– Mam na myśli scenę. Otóż w tym „Gwałcie” Fredry rządy obejmują kobiety.

– Na święto? kobiet?

– Nie, na stałe. To znaczy na trochę. Najlepiej sobie przeczytaj, zamiast przeskadzać. Kiedy one objęły te rządy, to również zasiadły w sądzie. I tu się okazało,

na początek, nie ma kogo karać. Siedzą chwilę, smutne, bezrobotne, a kobiety bardzo tego nie lubią, więc zaraz jedna wymyśliła, że powinno się zamknąć kowala. Bo nie chodzi w spódnicy.

– To się dzieje w Szkocji?

– W Polsce. „No tak – powiada przewodnicząca. Sądu. – Ale kowal jest jeden i potrzebny. Fachowiec. Niezastąpiony. – Za to mamy dwóch ślusarzy – mówi jedna z wice. – Śluszenie, wydaję więc dekret – Przewodnicząca na to – Kowal zawinił ale ukarujemy ślusarzy!” Niby parę zdań, a ile trzeba się namęczyć. Żeby wyszło bez zarzutu. Nawet sama pani Lipińska pokazywała jak to grać. Bez zbędnych gestów, żadnych śmiechów chichów, tylko godnie, z dystynkcją należną instancji sprawiedliwości.

– To przecież jakaś tragiczna pomyłka!

– Tragiczna głupota.

– Fredry?

– Pokazana przez Fredrę, świetnego satyryka, jak tłumaczyła Lipińska, ostro rozprawiającego się z wszelkim nieuctwem, tępotą, brutalnością ludzkich charakterów.

– Chciałaś powiedzieć babskich?

– Bo ja wiem, może to jednak metafora? Jak się tak zastanowisz, to zawsze w satyrze są przenośnie. Niby sytuacja absurdalna. Bo gdzie tak znów rządzą same kobiety? Ale niemądrych i wśród panów nie brakuje. A ludzie zamiast się zamyślić, refleksyjnie, śmieją się. „Prawdziwy krytyk cnoty”, „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”

– Skąd ci się znów krytyk wziął?

– Był ale dopiero na prasowej premierze. Zacytowałam Krasickiego. Zauważyłaś, że panią Lipińską interesują stosunki międzyludzkie. W Kabareciku o tym jest i w „Gwałcie”

– Fredro pisał kabarecik?

– Nie kabarety telewizyjne pisze pani Olga Lipińska osobiście. Tylko że myśli podobnie, mimo że on często myślał wierszem, a ona na ogół prozą. Sprawy własnie wybiera podobne, z serii: stosunki międzyludzkie. Oczywiście te, które zdarzają się w dzisiejszym świecie. Ale nie które stare też pasują.

– Wszystko przez tę genetykę.

– Właśnie, podobno negatywne cechy najdłużej się dziedziczy.

– Z satyrą?

